

MARIANNA HAJDUK

ur. 1926; Izbica



Miejsce i czas wydarzeń	Izbica, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Izbica, Dworzyska, Tarnogóra, II wojna światowa, rodzina i dom rodzinny, okupacja niemiecka, Niemcy, Żydzi, front, wycofanie się Niemców, wysadzanie mostów, pożar Tarnogóry, żydowscy koledzy, ocaleni Żydzi

Wycofywanie się Niemców w 1944 roku

Front się zbliżał, [myśleliśmy, że] już będzie wyzwolenie. [Ludzie z] Zamojszczyzny uciekają, zabierają konie, krowy, wozy, idą te całe transporty. Pamiętam, [że] jakiś koń uciekł i przybiegł do nas do obory, jakie to było szczęście. Folksdojczce wyjechali, miasto było puste. Z Hrubieszowa uciekły kobiety z dziećmi i zamieszkały w żydowskich domach, [wojsko radzieckie] zmobilizowało mężczyzn.

Niemcy pocięli tory, [ciągle byli u nas], we dworze, w klinkierni. Tu jak się z Izbicy wyjeżdża, to [jest] las Dąbrowa i w tym lesie bardzo dużo broni złożyli Niemcy. Jednej nocy, Niemcy wysadzili tę amunicję. Jakiż to huk [był]! Jakiż to szum! Domek drewniany, stary, cały się zakołysał. Byłam wtedy z siostrą najstarszą, mężatka [już], miała dwoje dzieci. Nie mogliśmy całą noc spać, wstajemy rano – Niemcy okupują Dworzyska. Robią okopy i mówią, że jutro będzie tu front. Ludzie z Dworzysk uciekają [do] znajomych, rodziny, my nikogo tam nie znamy, wracamy z powrotem do Izbicy. Niemcy zaczęli wysadzać mosty, wysadzili w Dworzyskach most. Tu Wieprz rzeka płynie, nie możemy przejść. [Był] tam taki jeden gospodarz, Kurek się nazywał, on miał łódkę. Poszedł szwagier do niego: „Panie, przewieź nas na drugą stronę.”. On nas przewiózł na drugą stronę, tam była łąka i my tak przeszli z tymi dziećmi na takie puste pole. [Patrzemy], eskadry samolotów lecą, nie wiemy, czy to rosyjskie, czy to polskie. Z Izbicy do Tarnogóry, to tam są trzy mosty i [one] lecą [na] te mosty. Wszystkie trzy mosty rano były wysadzone. Już z Tarnogóry nie przeszło się [do] Izbicy [i] oni do nas.

Niemcy uciekają, piechotą, z karabinami i [wpadają] do tej wody. Nad nami przelatują kule, pociski. My z tymi dziećmi, gdzie my się tu podziejemy. Szwagier zauważył, że tam był most, weszliśmy pod most i siedzimy. Patrzemy, z drugiej strony taka znajoma wskoczyła: „Pani, skąd pani się tu wzięła? My tu – tłumaczę – uciekamy.”, a ona mówi: „Wzięłam krowę i przyszłam tu paść.”. Krowa ta się tu pcha się do nas.

Później, już po południu, czołg przyjechał prawie pod ten most. My siedzimy i ta kobieta siedzi. Krowa się tam pasła, a te pociski rozrywały ziemię, krowę ziemią przysypywały i krowa nie była ranna, przeżyła. Ona siedzi biedna: „Oj Boże, zabiją mi krowę! Jak ja będę żyła bez tej krowy?”.

Waliły pociski jeden po drugim, aż się to wszystko trzęsło, do samego zmierzchu, te pociski leciały. Później już przestali strzelać, ale takie pojedyncze strzały były. Wyszliśmy [na] trochę się rozprostować. Ta kobieta wyszła, krowa jej zdrowa, obmacuje ją, ziemią przysypana. Później wieczorem, jak my wyszliśmy [to patrzymy] Tarnogóra pali się. Ogień, ludzie z Tarnogóry uciekają, z końmi, z krowami, uciekają, a my [pytamy]: „[Dlaczego] uciekacie?” – „Niemcy nie odstępują, jutro jeszcze będzie tu front.”. My z tymi dziećmi, nie pójdziemy już do Izbicy.

Mamy siostra w Orłowie była, zaszliśmy tam w nocy, myśleliśmy, że ona nas przyjmie, [a] tam domy puste, a ludzi nie ma, dalej na wschód pouciekali. Poszliśmy[do stodoły], położyliśmy się, przenocowaliśmy, rano wstajemy – cicho. Wracamy do Izbicy, pomału wracamy ze strachem, że będą strzelać. Przyszliśmy – cisza, frontu nie ma, Tarnogóra spalona, tylko dym. Nasze domki stały, nie były spalone. Coś tam matka miała do zjedzenia, zjedliśmy [i] rozmawiamy [o tym co] przeżyła moja rodzina, brat, siostra, rodzice. Przypomniam [sobie], jak wysadzali te mosty i mówię tak w domu: „Pójdę mamo, zobaczę, jak tam wyglądają teraz te mosty.”. Była może godzina dziewiąta rano, idę przez naszą wioskę, wszystkie domy pozasuwane, nikogo nie ma, pustka. Wyszłam do tej szosy głównej, patrzę w stronę do tych mostów, jacyś mężczyźni są. Podeszłam do tego pierwszego mostu i widzę, że ci mężczyźni zbliżają się do mnie, a to żydowscy chłopcy[byli], ci, co ze mną do szkoły chodzili. Ośmiu ich było czy dziesięciu, jak ich zobaczyłam, [to] tak sobie pomyślałam: „Mój Boże, taka była zbrodnia, takie było ludobójstwo, a wy przeżyliście!”. Do nich słowa [nie powiedziałam], postaliśmy, popatrzyliśmy na siebie i tak tylko pomyślałam: „Jednak Bóg was zachował.”. Postalam, odwróciłam się i poszłam.

Data i miejsce nagrania	2015-09-30, Izbica
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Katarzyna Maceńko
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"